№. 26. Kraków 2 Lutego — Wtorek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach. Prenumeratę przyjmuje się ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zlr. 21	rocznie	zlr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zlr. 31	rocznie	zlr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt styczniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. Kilka słów o pobycie Szwedów w Polsce w początku wieku XVIII, przez *Jana z Warszawy.*
II. Zapiski Ornitologiczne (IV), przez *Kazimierza hr. Wodzickiego.*
III. Roczniki do dziejów Podtatrza i Spiża, wydane przez *Józefa Jerzmanowskiego.*
IV. Wyścigi konne w Warszawie, obrazek dramatyczny, wierszem, przez *Konstantego Gaszyńskiego.*
V. Młode serce, powieść, przez *Maryana Dobrowolskiego.*
VI. Przegląd piśmiennictwa, przez *Lucyana Siemieńskiego.*
VII. Ukaz cesarski Aleksandra II i memoryał hrabiego de Maistre, przez *Maurycego Manna.*
VIII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Wiednia — z Poznania — z Berlina — z Paryża — z Londynu — z Neapolu.
IX. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt styczniowy jest zeszytem dwudziestym piątym, roku trzeciego, a rozpoczyna tom dziewiąty.

Zeszyt następny wyjdzie dnia 28go lutego zawsze w objętości zapowiedzianej przy ogłoszeniu, 12 do 15 arkuszy druku.

Kraków 1 lutego.

Francya ma ten przywiléj, i to nie od dzisiaj, że cokolwiek się w niéj dzieje, zajmuje natychmiast uwagę całéj Europy. Jeżeli tak było za restauracyi i Ludwika Filipa, tem bardziéj dzisiaj, gdy stanowisko jéj w polityce jest tak przeważne, a Cesarz Napoleon uważany jest za monarchę od którego zależy pokój europejski. Z przerażeniem przyjęła Europa wiadomość o zbrodniczym zamachu, z radością widziała go zniweczonym przez osobliwą Opatrzności opiekę, z pewną obawą i niespokojnością wygląda jego następstw, pomimo zaufania jakie pokłada w szlachetnych wyrazach cesarskich „że żaden zamach nie zdoła go sprowadzić z drogi umiarkowania i stałości".

Oznaki i dowody najwyższego współczucia jakie Cesarz odebrał od wszystkich panujących, adresa niezliczone jakie złożyła Francya, utwierdziły zapewne monarchę w tem wzniosłem przedsięwzięciu. Manifestacya armii była tak energiczną, iż *Monitor* zamieścił artykuł dowodzący, że Cesarstwo nie zawisło od osoby Cesarza, ale że ma podstawę w duchu całéj Francyi. Wszakże obawy wywołane zamachem postawiły tak silnie żądania praw represyjnych, czyli mówiąc po prostu reakcyi, że takowéj się oprzeć jest może niepodobna. Zresztą wszystko w téj chwili przybiera tę barwę. Zamknięcie kilku dzienników, ostrzeżenie innych, zdaje się wzbraniać wszelką choćby najmniejszą opozycyą w prasie. Tak pojęły to *Débaty*, i od tygodnia dziennik ten zupełnie wzoruje dzienniki warszawskie. Niema w nim ani jednego słowa polityki prócz wyciągów z obcych dzienników. Podział Francyi na marszałkostwa, nadaje krajowi pozór państwa wojskowego, i przypomina prokonsulaty rzymskie. Jest to najwyższy wyraz centralizacyi ducha wojskowego, z decentralizacyą władz wojskowych i środków. W razie danym, to jest w razie zaburzenia, każdy marszałek może samowładnie użyć swego korpusu przeciw Paryżowi. Donoszą także o prawach represyjnych w ustawie wyborczéj i w przedmiocie oddania pod sąd z tytułu oszerstwa pogłosek fałszywych i uwag nieprzychylnych, które miały wywołać opozycyą nawet w Radzie Stanu i w Ciele Prawodawczem.

Owóż ów kierunek represyjny Francyi wznieca pewną obawę w Europie, dla któréj postępowanie Francyi nie może być obojętne. Mówi o tem korespondent nasz wiedeński. Obawa jest nader słuszna: w kierunku represyjnym miara nader trudna do zachowania. Nieukontentowanie Francyi może wywyłać niebezpieczeństwo dla osoby Cesarza; może także zniewolić politykę Francyi do szukania w polityce zagranicznéj sposobu zaspokojenia rozjątrzonych umysłów. Sława wojenna nieraz użytą była we Francyi do zastąpienia braku wolności.

Europa przygląda się więc niespokojnie postępowaniu Francyi. Kilka kwestyj leży otwartych — a niebezpiecznych. Zostawia je w téj chwili w zawieszeniu o ile sądzić można. Osią sytuacyi politycznéj obecnie są następstwa zamachu 14go stycznia.

Korespondencya Czasu.

Tułkowice 27 stycznia.

Pytanie postawione przez komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego: dla czego Towarzystwo tak mało znajduje u współobywateli uznania i poparcia? wywołało powszechne w kraju zajęcie, stało się przedmiotem rozpraw na każdem towarzystkiem zebraniu, a przez korespondencye *Czasu*, które nie pomijają żadnéj ważniejszéj kwestyi, zostało wprowadzone na pole dziennikarskie. Pytanie to najżywszy zapewne udział wywoła w łonie samego Towarzystwa i na walnem zgromadzeniu gruntownie rozebrane zostanie. Nim to jednak nastąpi, życzyć należy, aby i w pismach czasowych o ile krótki termin pozwala, jak najliczniejsze odezwały się głosy, aby na téj drodze dla wszystkich przystępnéj, przygotowane być mogło to porozumienie, do którego kilkogodzinna ustna dyskusya nie zawsze doprowadzić może.

O ile nam się słyszeć i czytać zdarzyło, większość głosów zgadza się na to, że Towarzystwo istotnie nie znajduje dostatecznego ze strony spółobywateli poparcia; jakoż do téj większości i my się wpisać nie wahamy. Nie upatrujemy wprawdzie braku tego poparcia w małéj liczbie zjeżdżających na posiedzenie członków. W kraju tak rozległym jak Galicya, gdzie wielu członków mieszka o kilkadziesiąt mil od stolicy, w kraju tak ubogim, gdzie wydatek na podróż kilkudniową dla niejednego obywatela już jest uciążliwym, zresztą w tym właśnie gospodarskim zawodzie i przy dzisiejszéj gospodarstw naszych organizacyi, gdzie dłuższa nieobecność gospodarza może go na niepowetowane szkody narazić, nie można wymagać, aby tak liczne towarzystwo dwa razy do roku zbierało się w jakim takim komplecie. Ktokolwiek obeznany jest z czynnościami zagranicznych Towarzystw, ten przyzna, że i tam gdzie zamożność obywateli i łatwość komunikacyi usuwają główne z przytoczonych przeszkód, osobisty udział członków w zgromadzeniach walnych, stosunkowo nie jest większy. Nie można też przyznać, że rozprawy Towarzystwa nie doznawały poparcia ze strony piszących. Porównanie tych rozpraw z pismami wydawanemi przez inne Towarzystwa, okazuje jak to już tylokrotnie i słusznie powiedziano, że rozprawy nie ustępują w niczem owym pismom, pomimo, że piszącym w innych krajach gospodarzom wiele sprzyjających pomaga okoliczności, o których u nas mowy nie ma. Tam gdzie gospodarstwo już weszło na drogę postępu, nie trudno piszącemu o przedmiot. Począwszy od rozbioru zasad, które stanowią umiejętną podstawę Agronomii, aż do najspecyalniejszych drobiazgowych ulepszeń, od ogólnych na obecny stan gospodarstwa, na historyę jego i na dalsze widoki poglądów aż do doświadczeń przedsiębranych dla pewnéj tylko miejscowości lub dla chwilowych konjunktur, wszystko to zajmuje gospodarską publiczność, która ciągle nowe zaprowadzając ulepszenia, coraz to nowych łaknie objaśnień. Piszący u nas, nim weźmie pióro do ręki, starannie musi rozważyć, jaką dozą teoryi może swój artykuł zaprawić, aby dla ogółu czytających nie stał się niezrozumiałym lub eklitywym i okrzyczanym za ideologa; chcąc być praktycznym, długo szukać musi dat statystycznych, liczebnych, z którychby widział jaki jest stan obecny i co do niego przystać może lub nie; o doświadczeniach robionych za granicą donosić mu nie wypada, bo stosunki wpływające na tryb naszego gospodarstwa, tak są odmienne od owych, które na tryb gospodarstwa w postronnych krajach wpływają, że rzadko zalecać można praktyczne zastosowanie tych odkryć i wynalazków, które gdzie indziéj okazały się najkorzystniejszemi; u nas zaś o doświadczeniach umiejętnie przeprowadzonych, a zatem dowodnych, rzadko jeszcze słyszeć się zdarza. Tak więc zakres piszącego o gospodarstwie w Galicyi, jest nader ciasny, zawód jego trudniejszy niż gdziekolwiek; a jednak znajdujemy w rozprawach mnóstwo artykułów, którym jasnego pojęcia potrzeb krajowych, umiejętnego zdań uzasadnienia, zgoła tych wszystkich przymiotów odmówić niepodobna, które zaletę pism tego rodzaju stanowią. Prosimy tylko nie przykładać do nich miary literackiéj, nie wymagać prócz wewnętrznéj wartości jeszcze gładkiego zawsze wysłowienia i ujmującéj formy. Ręka przywykła do pługa, nie jest powołaną do władania piórem, a jeśli chwyta za nie w poczciwéj chęci przysłużenia się krajowi, należy jéj drobne usterki wybaczyć. Że zaś z tego stanowiska sądzi o rozprawach ogół gospodarzy, że u nich te rozprawy znajdują życzliwe przyjęcie, dowodzą wykazy corocznie przez komitet ogłaszane, z których widno, że rozprawy acz wolno, rozchodzą się jednak w takiéj ilości, w jakiéj rozchodzi się u nas niewiele książek pisanych przez pisarzy z powołania. Nakoniec nie możemy użalać się na brak udziału ze strony obywatelstwa w jednéj z najważniejszych czynności, które wchodzą w zakres Towarzystwa, to jest w wystawach gospodarskich. W przeciągu lat kilku zebrano na tych wystawach i użyto na kupno premiantów kilkanaści tysięcy złr. mk. Nie jest to kwota znaczna w porównaniu z temi, które się w bogatszych krajach rozdają, nie jest też zbyt hojnym dla hodowli bydła i wyrobu narzędzi zasiłkiem. Ale jest zawsze dowodem, że instytucya wystaw już teraz, kiedy się rozwinęła zaledwie, obudza dość gorliwe zajęcie, a kto sam w nich brał udział, nie może bez przyjemności wspomnieć o tem, jakie mnóstwo ściągających ku sobie z odległych nawet okolic, ile przy téj sposobności zawięzuje się stosunków, ile żywych powstaje rozpraw nad wystawionemi przedmioty, ile się to wszystko przyczynia do wyjaśnienia i sprostowania zdań.

Pomimo że pod tylu względami Towarzystwo zdaniem naszém dostatecznego ze strony obywateli doznaje poparcia, przyznajemy wszelako, że pytanie postawione przez Komitet nie jest nieuzasadnione.

Podwoje Towarzystwa stoją każdemu niemal otworem kto tylko wnijść zapragnie. Ktokolwiek pracuje w zawodzie mającym ile tyle styczności z gospodarstwem, może być pewnym, że na przedstawienie jednego z członków do grona Towarzystwa przyjętym zostanie, jeźli tylko nie staną mu na zawadzie inne względy, których tak poważne ciało przy wyborze członków pomijać niepowinno i nie może. Pomimo takiéj łatwości liczba członków, jak na kraj wyłącznie rolniczy, jest zbyt małą. Należeć do grona, do którego wprowadza głos współobywateli, jest w każdym razie zaszczytem. Należeć do wszystkiego, co się w kraju na zacnéj podstawie a w obywatelskim celu zawiązało, jest zaiste obowiązkiem. Ciężary i zobowiązania, jakie wstępujący do Towarzystwa na siebie przyjmuje, są prawie żadne, i wyjąwszy małą opłatę roczną zostawione jego własnéj ochocie; te więc od wstępowania do Towarzystwa odstręczać nie mogą. Jeśli pomimo to liczba członków nie przenosi pięciuset, jeźli liczba kandydatów z każdym rokiem nie wzrasta ale może nawet upada, jestto dowodem że obojętność, na którą się Komitet uskarża, rzeczywiście istnieje.

Członkowi Towarzystwa wolno skoro się podoba wystąpić. Wystąpienie jawne nader rzadko, wyjątkowo tylko się zdarza. Ale niestety zdarza się dość często niedopełnianie przyjętych zobowiązań, które się równa wystąpieniu. Prawo należenia do Towarzystwa przywiązane jest do obowiązków statutami określonych. Kto tych obowiązków nie wypełnia czyli mówiąc wyraźnie: kto na rzecz krajową, pożyteczną, zacną, udziałem najznakomitszych obywateli popartą skąpi dwunastu reńskich rocznie, ten oczywiście sam się wyklucza z szanownego grona, własną ręką wymazuje swe nazwisko z listy, którą zdobią najdostojniejsze imiona, a chociaż wyrozumiałość Towarzystwa pozwala aby się jeszcze jakiś czas liczył do jego grona, jednak rzeczywiście już on przestał być członkiem Towarzystwa i tak dobrze jakby wystąpił z niego. Otóż z owéj liczby członków potrąciwszy tych, których imiona jeszcze stoją na spisie Towarzystwa ale których na próżno byś szukał w księdze przychodu, poczet członków rzeczywistych, czynnych, płacących zeszedłby do nader małéj liczby, a to niestety poparłoby jeszcze nasze twierdzenie, że pod tym względem niewątpliwa w kraju panuje obojętność.

Powiedzieliśmy już wyżéj dla czego za dowód téj obojętności nie przyjmujemy małéj liczby członków, którzy na posiedzenia uczęszczają. Ale trudno nie przyznać, że jeźli chwilowo w czasie walnych zgromadzeń kwestye tam rozbierane i w ogóle czynności Towarzystwa obudzają żywsze w kraju zajęcie, to wkrótce po posiedzeniach znów głuche nastaje milczenie i kraj jakby zapomniał, że Towarzystwo istnieje. Komitet nieustaje w czynności, zgromadza się, załatwia bieżące sprawy, wypracuje nader ważne częstokroć raporta i podania, ale nie wielu z członków lubi korzystać z praw przysługujących każdemu z nich. A każdy członek ma prawo korespondencyi, za pomocą któréj Komitet mógłby być utrzymywanym w ciągłéj i detalicznéj wiadomości o każdoczesnym stanie gospodarstwa, o potrzebach jego i o środkach zaradczych, i prawo osobistéj na posiedzeniach Komitetu obecności, gdzie głos doradczy obywateli przybywających ze wsi z najpraktyczniejszą świadomością rzeczy i ze świeżemi pomysły, mógłby nieraz prace Komitetu ożywić i ułatwić.

Zgadzając się, jakkolwiek nie bez powyższych zastrzeżeń, z głosem powszechnym i z głosem samego Komitetu co do faktu, nie możemy zaprzeczyć, że w kraju pewna panuje obojętność względem Towarzystwa gospodarskiego, nie zgadzamy się jednak ze zdaniem tych, którzy utrzymują, że przyczyna tego smutnego pojawu leży w statutach i organizacyi Towarzystwa, i w czynnościach jego.

W statutach nie możemy dopatrzeć przeszkody, którąby rozwój Towarzystwa w czémkolwiek tamowała. Jedyną zmianą a raczéj dopełnieniem statutów, którego potrzebę dotąd wykazało doświadczenie, jest zaprowadzenie filialnych, obwodowych stowarzyszeń. Odpowiadając téj potrzebie Towarzystwo uchwaliło w r. 1855, aby Komitet wniósł stósowne podanie do c. k. Namiestnictwa, i trudno wątpić, że téj powszechnie uznanéj potrzebie krajowéj, skoro na właściwéj drodze wypowiedzianą została, zadość się stanie. Towarzystwo w téj mierze dopełniło obowiązku swego, uczyniło co mogło, reszta nie od niego zależy. Że Towarzystwo nie korzystało dotąd z § 58 ustawy, który je upoważnia do jednego w roku posiedzenia publicznego, przypisać należy okolicznościom czasowym, każdemu z nas wiadomym, które trwały do niedawna. Gdy stan rzeczy pod tym względem odmienił się na lepsze, być może iż Towarzystwo zechce użyć przysłużającego mu prawa. Jednak nie możemy się zgodzić na to, żeby niewykonywanie tego przywileju miało się przyczynić do ostudzenia udziału ze strony publiczności. Posiedzenia takie, z natury rzeczy raczéj ceremonialne, nie wiele się przyczynią do wtajemniczenia publiczności w działania Towarzystwa a przeto do obudzenia w niéj udziału, jeźliby go żkąd inąd Towarzystwo nie znalazło. Wszak i teraz wszystko dzieje się prawie *coram populo.* Każdy krok Towarzystwa i Komitetu podany jest do wiadomości publicznéj w rozprawach, z posiedzeń półrocznych zdaje sprawę *Gazeta Lwowska*, piszą o nich korespondencye *Czasu.* Z tych źródeł publiczność nierównie więcéj się dowie, niż z owego rocznego posiedzenia o którém mówi ustawa. Inna rzecz gdyby posiedzenia półroczne mogły się wobec publiczności odbywać. Obecność słuchaczy przyczyniłaby się zapewne do ożywienia i uregulowania dyskussyi. Czyliby jednak wnioski do zmiany statutów w tym względzie były na czasie, to zostawiamy rozwadze czytelnika.

Co do organizacyi Towarzystwa niepowiemy, żeby w oczach naszych była najdoskonalszą i żeby w danym razie ulepszoną być niemogła. Utrzymujemy jednak, że wadliwość jéj nie przeszkodziła dotąd Komitetowi i Towarzystwu dopełnić tego, co jest ich powołaniem. Główną wadę upatrujemy w tém, że oprócz sekretaryatu i kancelaryi niemasz posady płatnéj. Ustanowienie jednego w Komitecie referenta płatnego byłoby niezawodnie wielką dla spraw Towarzystwa podporą. Obecnie cały nawał czynności, a jest ich więcéj niż sobie wyobrażają ci, którzy nie przeglądali protokółów komitetowych, spoczywa na barkach tych kilku członków, którzy zamieszkali we Lwowie. Ale ci członkowie piastują obok tego inne urzędy i to płatne, urzędy za które są odpowiedzialnemi i w których żadna zwłoka cierpianą być nie może. Oczywiście sprawy Towarzystwa gospodarskiego muszą nieraz ustąpić pierwszeństwa sprawom wydziału Stanowego, Towarzystwa Kredytowego, Kassy Oszczędności, obowiązkom profesury itp. Jeśli zaś takie kumulowanie obowiązków nie uwłacza sprawom Towarzystwa, przypi-

sać to należy jedynie niezłomnéj wytrwałości, głębokiéj znajomości przedmiotu i obywatelskiéj gorliwości ze strony tych zacnych mężów, którzy od pierwszego zawiązku Towarzystwa podjęli się kierowania sprawami jego i nie szczędzili pracy, aby pogodzić obowiązki czy to prezesa czy referenta w Komitecie z obowiązkami swych innych urzędów. Przy takim składzie rzeczy ustanowienie referenta, któryby oprócz tego żadnych innych nie potrzebował pełnić obowiązków, przeto referenta płatnego, byłoby stósowném organizacyi Towarzystwa dopełnieniem. Wszelako ze względu na finanse Towarzystwa należy podobno wnioski takie odłożyć do lepszych czasów, a ci którzy już tak długo dźwigają brzemię swe, za pomocą Boga podołają mu jeszcze i nadal.

Co do czynności Towarzystwa moglibyśmy, gdyby było miejsce po temu, wyliczyć cały szereg prac, które powinnyby najżywszy udział w kraju obudzić. Niemasz jednéj ważniejszéj gospodarskiéj kwestyi, któraby już niebyła czy to pod rozprawy walnego Zgromadzenia poddaną, czy przez członków Towarzystwa pisemnie opracowaną. Niemasz jednéj potrzeby krajowéj pod względem gospodarskim, którąby w podaniach Komitetu do Rządu traktowaną niebyła. Wystawy gospodarskie, przez towarzystwo urządzane, jak szczęśliwie się wiodą, o tém już się wyżéj wspomniało. Wiadomo jak liczny i doborny Towarzystwo zebrało księgozbiór, wzrasta też zbiór modelów, nasion itp. Ale cóż powiedzieć o najokazalszym owocu usiłowań Towarzystwa, o szkole Dublańskiéj? Pojmujemy, że są o niéj różne zdania, ale żałujemy, że jest tyle niesłusznych. W żadnym kraju opinia publiczna nie jest tak niecierpliwą jak nas. Ledwie się z pieluch wywinie jakakolwiek instytucya, już żądamy po niéj aby sążnistym naprzód postępowała krokiem; ledwie się co z ziarnka wykole, już chcemy aby jak z rogu obfitości sypały się zeń najbogatsze dla kraju korzyści. Gdybyśmy przynajmniéj przez hojną zapomogę nabyli prawa do ostrzejszego sądu! Ale potępiać zakład dla tego, że w mgnieniu oka nieprzezwyciężył trudności które otaczają każde nowe przedsiębiorstwo, potępiać za to, że kraj ma za mało ludzi fachowych a nie ma wcale lub dać niechce pieniędzy, za to że rzecz jeszcze nieutarta idzie z razu jak po grudzie, potępiać pomimo że widoczne jest usiłowanie, aby znaleść zasób potrzebny, wyszukać sternika, wybrnąć z manowców i dostać się na bity szlak postępu — tak potępiać niegodzi się, raczéj godziłoby się wesprzeć i dopomódz. Pomimo niechętnych głosów szkoła Dublańska istnieje, kształci uczniów a powstała skutkiem starania Towarzystwa gospodarskiego. Gdyby przez cały czas istnienia swego Towarzystwo nie było nic więcéj dokonało, jak to że utworzyło tak pożyteczną instytucyę i zabezpieczyło jéj przyszłość, już to samo powinno było zjednać mu ten udział i poparcie, na których brak użala się przez swój urzędowy organ.

To też nie po stronie Towarzystwa leży przyczyna téj obojętności z jaką kraj na nie pogląda; leży ona poprostu w tém, że potrzeby jakim Towarzystwa gospodarskie w ogóle odpowiadać mogą, w obecnych okolicznościach jeszcze zbyt podrzędne stanowisko zajmują w szeregu potrzeb krajowych, że zaś nie może być powołaniem żadnego Towarzystwa odpowiedzieć tym żądaniom, które kraj na pierwszém miejscu kładzie.

Towarzystwa gospodarskie tam tylko mogą rozwinąć całą działalność, jaka leży w naturze tych instytucyj, gdzie gospodarstwo już weszło na drogę postępu. Postępowi przewodniczyć, gładzić i oświecać drogi jego, oto jest powołanie Towarzystw, ale postęp wywołać, to przechodzi ich siłę. Postęp wywołują potęgi innego rzędu. Wywołuje go najprzód powiększenie i ułatwienie odbytu na ziemiopłody. Kiedy odbyt podniesie ceny i zabezpieczy gospodarzowi powrót nakładów, na wzmożenie produkcyj wyłożonych, natenczas potrzebny jest w kraju taki dostatek pieniędzy, żeby gospodarz mógł ich dostać z łatwością i użyć na melioracye. Odbyt i kapitał, oto dwa główne czynniki postępu gospodarskiego a niestety żaden z nich nie leży w obrębie Towarzystw gospodarskich. Trzecim dopiero czynnikiem postępu jest nauka a ta zaiste nie tylko wchodzi w zakres czynności Towarzystwa, ale ten zakres prawie wyłącznie zapełnia. Otóż kraj nasz czując dobrze czego mu potrzeba, umie ocenić donośność środków odpowiednich jego potrzebom. Gdyby się na takiém posiedzeniu w sali Ossolińskich dało zawotować zaprowadzenie industryi, któraby dostarczyła konsumentów na ziemiopłody nasze, gdyby następnie dał się uchwalić bank któryby dawał zaliczki na ulepszenia gospodarskie, widzielibyśmy czy sala posiedzeń pomieściłaby tych wszystkich, którzyby głosować pragnęli. Ale póki rzadka ludność rękodzielnicza i ubogie miasta nie są w stanie spożyć téj nawet ilości zboża, nabiału i mięsa, jaką już teraz produkujemy, póki w skutek niestałéj ceny ziemiopłodów wszelki kapitał w melioracye włożony wątpliwe tylko obiecuje zyski, póki więc gospodarstwo postępowe może być rzeczą amatorstwa ale nie spekulacyi, wyjątkiem przeto ale nie prawidłem, póty nie można się dziwić, że kraj nieplonie zapałem dla Towarzystwa, które wiele pożytecznych może wydać i wydaje owoców, ale które nie jest zdolne ani powołane do zaradzenia główenéj dziś jego potrzebie, to jest do wywołania odbytu na ziemiopłody i dostarczenia kapitałów na melioracye.

Radzibyśmy uniknąć błędnego naszéj myśli tłumaczenia. Nieusprawiedliwiamy obojętności kraju względem Towarzystwa, które robi co może i robi wiele, a samo cierpi na tem że wszystkiego zrobić nie może. Staramy się tylko wykazać że niemasz w tem winy ze strony Towarzystwa. Owszem Towarzystwo może z zadowolnieniem pojrzeć na ubiegłe lata istnienia swego a w tym poglądzie może niemałą na przyszłość otuchę zaczerpnąć. Rzadko się zdarza żeby instytucya tego rodzaju w pierwszych latach swego istnienia trafiła na tyle nieprzyjaznych okoliczności i żeby z nich wyszła tak obronną ręką jak Towarzystwa nasze. Zawiązane w roku 1845, zaraz drugie swe posiedzenie odbywało w ciągu zimy r. 1846, i zaraz u wstępu postradało oparcie, na które powinno było liczyć w początkach, bo postradało pomoc Stanów galicyjskich, które już odtąd zgromadzać się przestały. W ciągu następnych dwóch lat ukonstytuowało się, urosło w liczbę członków, rozpoczęło swe działanie, ale w roku 1848 i następnych zniesienie pańszczyzny utrudniło położenie jak pojedynczych gospodarzy, tak i organu gospodarstwa krajowego. Nastąpiły lata nieurodzaju, przychodzą lata taniości, zgoła od chwili pierwszego zebrania Towarzystwo śród nieprzyjaznych rozwija się okoliczności, a jednak utrzymało się na swojem stanowisku i nieprzestaje wydawać korzystnych dla kraju rezultatów, z których może mniejsza część tylko da się obliczyć i palcem pokazać, a nierównie większa część wnika niepostrzeżona, co dzień, co chwila, że tak powiem kroplami w niwę gospodarską i nieznacznie ale nieustannie użyznia ją i upładnia. Przy takim obrachunku sił któremi się rozporządza, przeszkód które się pokonało, rezultatów które się wywołało i nadziei które się jako ziarno na skibę przyszłości zasiało, godzi się Towarzystwu obrachować także, ile zawdzięcza temu nielicznemu ale dobranemu gronu, które pod przewodnictwem pełnem umiarkowania ale oraz pełnem wytrwałości, pod przewodnictwem jednego z najznakomitszych obywateli jakich Galicya kiedykolwiek miała, przeprowadziło łódź Towarzystwa pomiędzy wiry zaburzeń i mielizny obojętności — gronu, które w chwili zwątpienia zapelowało do opinii publicznéj, a powinno w niéj znaleść odgłos, odpowiedni jego zasługom.

Wiedeń 30 stycznia.

ꙍ Pochopność, z jaką po zamachu na życie Cesarza Napoleona, rząd francuski zdaje się skłaniać ku środkom nadzwyczajnym w celu zabezpieczenia nadal porządku legalnego i nadania mu nowej siły, wywołuje w przyzwyczajonej do spokojnego zapatrywania się na wszystko tutejszej ludności pewien rodzaj obawy. Wprawdzie jeszcze dotąd obawa ta odnosi się do samych tylko pogłosek o projektach któremi ciała prawodawcze i rada państwa mają się w téj mierze zająć; lecz jeżeli pogłoski takie już robią wrażenie, fakta uderzą jeszcze silniej i dotkliwiej tutejszą opinię publiczną. Austrya potrzebuje pokoju i spokojności: okupiła te najstalsze postępu i pomyślności zakłady drogiemi ofiarami, utrzymała je u siebie i przez swój wpływ na zewnątrz środkami opartemi na słuszności i umiarkowaniu; życzy też wszystkim państwom, a najbardziej Francyi trzymania się téj drogi. Głos dzienników tutejszych tym natchniony duchem, zgadza się z opinią przebijającą się w rządowych nawet dziennikach niemieckich i w najgłówniejszych organach dziennikarstwa angielskiego. Wszędzie odzywa się ta sama przychylność dla Cesarza Napoleona, to same życzenie ustalenia jego rządów i to samo przekonanie, że najwłaściwszą i jedyną drogą, jest ta, którą dotąd głęboki, przenikliwy i spokojny rozum Cesarza prowadził bieg spraw publicznych. Środki nadzwyczajne mogą być konieczne i dobre chwilowo. Prawa powinny mieć charakter ogólniejszy i potrzebom, uczuciom, wyobrażeniom całego narodu odpowiedni. W mojem przekonaniu Cesarz Napoleon zanadto się okazał dotąd przejęty temi zasadami, żeby o nich pod wpływem obecnych okoliczności mógł lub chciał zapomnieć. Sądzę przeto, że dzienniki przesadzają lub chcą mu szkodzić, rozsiewając wieści przeciwne.

Tak mówiono i zapewniano, że gabinet francuski już wezwał Anglię o wydalenie politycznych wychodźców, *Morning Post* zaprzeczył temu. Lecz jest niewątpliwą rzeczą, że Anglia cała chce obostrzenia środków nadzoru, chce ukarania winnych, chce jednem słowem, żeby rząd jéj miał w swem ręku odpowiednią władzę: Parlament życzenia narodu przyjmie.

Wypadki w prowincyach tureckich, zwłaszcza w Hercegowinie, zwracają pilną na się uwagę, tutejszego rządu. Artykuł wczorajszy *Gazety Austryackiej* zapowiada, że Austrya nie weźmie na się obrony Czarnogórców, jeśli swem dalszem postępowaniem wywołają przeciwko sobie wyprawę zbrojną turecką.

Paryż 28 stycznia.

Monitor ogłosił wiele adresów podanych Cesarzowi przez armię, między innemi adres 82go pułku piechoty, który mówi: „jeżeli Wasza CMość potrzebuje żołnierzy dla pochwycenia zabójców w ich jaskini (Anglii), niech nas wyśle w przedniéj straży armii“. Powyższe wyrazy zrobiły trochę wrażenia tak w Paryżu jak w Londynie. Wrażenie powiększył dekret cesarski, zaprowadzający we Francyi pięć marszałkowskich komend. Nie wszyscy chwalą ten dekret; wielu upatruje w nim komplikacyę, a Cesarstwo, jak armia, potrzebuje jedności komendy jak r. 1850. Wszyscy rozmyślają i przewidują. Giełda robi to co inni i trochę spada. Orleaniści i republikanie nie wierzą w możność wykonania adresu marszałka Magnan; twierdzą że w razie nieszczęścia, Cesarzowa nie byłaby w stanie utrzymać regencyi przez lat 18 i widzą możność burzy ludowéj. Nie dzielę téj opinii, chociaż we Francyi za nic ręczyć nie można. Wiem z dziejów rzymskich, iż kiedy armia przyszła raz do roli politycznéj, nigdy już nie wypuściła jéj ze swéj ręki; wiem z dziejów Napoleona I, że przy dwukrotném upadaniu Cesarstwa, armia pokazała się gotową bronić go do ostatka. I gdyby miała zajść jaka zmiana w rządzie Francyi, sądzę, że ta zmiana nieobyłaby się już bez głównéj akcyi armii. Są ludzie, którzy utrzymują, że armia francuska przestała być wojenną, że jest cywilną, że wzdycha do strzechy. Nie wierzę temu, a gdyby to było, to gwardya i skarb dotacyi armii, połączone z korporacyą oficerów, utrzymałyby armię w jéj roli. Rola byłaby łatwo wytłumaczoną, bo miałaby za sobą obronę społeczności, obronę religii, obawę ruchu ludowego itd.

Dzisiejszy *Monitor* broni rząd z zarzutu angielskiego i pruskiego, że we Francyi protestantyzm jest prześladowany. Rząd nie prześladuje protestantyzmu, ale nie pozwala aby republikanie, słuchając hasła danego przez Edgara Quinet i Eugieniusza Sue, używali protestantyzmu za broń przeciw Cesarstwu i duchowieństwu. Cesarstwo musi trzymać się historyczności Francyi i musi to czynić tém gorliwiéj, kiedy z okazyi małżeństwa prusko-angielskiego, *M. Post* zapowiada walkę protestantyżmu z katolicyzmem. Artykuły dzienników angielskich pokazują, że małżeństwo prusko-angielskie może się stać ważnym wypadkiem, mimo przeczucia *Indépendance*, dyktowanego przez ambasadę angielską i pruską. Zwraca tu uwagę okoliczność, że Prusy doskonalą i niemal reorganizują swą armię, że król pruski daje szlachectwo Bunsenowi. Cesarz uwalnia się trochę z zarzutu, że nie korzystał z wojny angielsko-perskiej i buntów indyjskich, że pokazał do skrupułu dobrą wiarę względem Anglii i chęć utrzymania zachodniego przymierza. Dzienniki rządowe zapewniają, że bunty indyjskie się nie skończyły, że królestwo Oudy zasłonione 400 twierdzami, nie łatwe jest do wzięcia, że zbuntowało się całe królestwo Misore, że Anglia wycieńcza się itd. Ideałem Cesarstwa ma być ciągle utrzymanie zachodniego przymierza, potrzebnego przeciw grożeniu Anglii przymierzem rosyjskiém i sprowadzenia Anglii do polityki więcéj kontynentalnéj i słusznéj. Republikanie nie wierzą w możność osiągnięcia tego ideału. W przekonaniu ich tylko nowa burza może wyprowadzić Francyę z kleszczy, zagrozić wszystkim, nawet Anglii, pełnéj jak zapewniają socyalistów i zedrzeć z protestantyzmu rolę politycznéj propagandy, która szkodzi Francyi. *Relata refero.* Na wodach chińskich Francya jest z Anglią i okręta obu narodów noszą podwójne pawilony. Okręta rosyjskie i amerykańskie patrzą na to co się robi, gotowe ze zwycięstwa korzystać.

Panuje przekonanie, że mowa cesarska była tylko zręczną, lecz że sprawa holsztyńska musi prędzéj czy późniéj wytoczyć się przed konferencyą paryską. Czy Dania jest prowadzoną, lub czy tylko rozumie swe położenie? Są to niedyskretne pytania. Szwedzi pokazują się rownie oburzeni na zamach d. 14 jak Rumunie, jak Polacy, jak Irlandczycy. Konferencya w sprawie rumuńskiéj i dunajskiéj musi się zebrać wkrótce. Mają w tém interes wszyscy pragnący spokojności w Europie a przedewszystkiem we Francyi. Hr. Hatzfeld jest już w Paryżu. Mehmet Dżemil Bej nie wyjeżdża do Stambułu i nie wyjedzie aż po konferencyi. Władyka Daniło przysłał memoryał i ajenta.

Paryż 28 stycznia.

Książę Paskiewicz był u Cesarza i całéj rodziny cesarskiéj. Wczoraj był na wieczorze u księżnéj Matyldy. Reformy rosyjskie są brane za dowód, że Rosya nie myśli już o Francyi i że zwraca oko gdzieindziéj. *La Gazette des hospitaux* twierdzi, że rząd rosyjski zawezwie niektórych wychodźców na profesorów szkoły lekarskiéj w Warszawie. Niewiem czy to jest prawdą, wiem tylko, że we Francyi jest kilkunastu rodaków bardzo uzdatnionych w sztuce lekarskiéj.

Bal ambasady angielskiéj był zimny jak wszystkie jéj bale. Cesarz i wszyscy mężczyzni byli w czarnych spodniach obcisłych, które zastępują powoli niewygodne krótkie spodnie. — W spodniach zwyczajnych był tylko hrabiego de Morny i jeden jenerał. Cesarstwo wjechali od strony pól Elizejskich przez ogród. Cesarzowa miała tak szeroką suknię, że zakrywała Cesarza. Nieopisuję balu, bo już zbyt późno. Podam tylko parę drobnych szczegółów. Zobaczywszy jednę Angielkę, którą znał w Anglii, Cesarz zszedł z estrady, ścisnął jéj rękę i kazał jéj sobie prezentować córki, które widział dziećmi. Zobaczywszy że jedna pani upuściła chustkę, podniósł ją i oddał z uprzejmością. Uplątany między suknie pań, zawołał: „n'est ce pas que les crinolines sont bien incommodes“. Na tym balu więcéj obserwowano niż się bawiono.

Hr. Walewski posłał ambasadorom francuskim w Belgii, Szwajcaryi Piemoncie i Anglii rozkazy w celu zrobienia rządom przedstawień względem emigrantów. Belgia, Szwajcarya i Piemont nie odmówią zapewnie żądanych ostrożności, Anglia więc będzie zmuszoną coś zrobić. Potrzebę zrobienia czegoś wyłożył pan Persigny lordowi-majorowi i aldermanom Londynu. Sprawa ta bardzo zajmuje, bardzo nawet irytuje opinię francuską. Anglicy bawiący w Paryżu przebąkiwują, że nic zrobić nie mogą. Rząd angielski chociaż nie bez trudności, zapewnie inaczéj postąpi. Tego jest zdania *M. Post.* Środki jakie przedsięweźmie rząd angielski, będą zapewne bezskuteczne. Gdyby np. chciała wydalić Mazziniego, nieznalazłaby go. Mazzini jest wszędzie i nigdzie.

Paryska gwardya narodowa pokazała dobry duch. Na 34,000 gwardzistów podpisało adres do Cesarza 31,000. Gwardya ta jest dobrze uorganizowaną; oficerów jéj rząd mianuje. O procesie autorów zamachu, nie ma nic nowego. Malkontenci i alarmiści mówią niestworzone rzeczy, np.: że aresztowano we Francyi z powodu zamachu około 300 osób, że rada stanu zajmie się prawami represyjnemi, że będzie cenzura na dzienniki, że *Débaty* przeniosą się do Anglii, *Przegląd dwóch światów* do Holandyi, itd. itd. Zapominają że Cesarz lubi umiarkowanie, chociaż jak dotąd nie wyszedł dobrze na umiarkowaniu. Papiery Pierrego odkryły wiele rzeczy. Sądzą, czego się nie spodziewano, że papiery te mogą zbudować spisek francuski i proces. Zdaje się, że wszystko było przygotowanem do wybuchu, ieżeli nie we Francyi to we Włoszech.

Pan Baroche odczytał dopiero wczoraj w senacie raport i projekt do senatorstwa obowięzujący kandydatów wyborczych do poprzedniego składania przysięgi na piśmie.

Reveil pana Granier de Cassaignac skojarzył się w ostatnim numerze z Ludwikiem Veuillot. Pan Granier krytykuje *Syna naturalnego* Dumasa, a Veuillot w artykule *Ravageries littéraires*, powstaje na spekulantów literackich. *Reveil* obudza wiele poziomych niechęci. Nazywają go *Journal de la patrouille.*

Wczoraj Paryż miał oryginalne widowisko pogrzebu królowéj Oudy. Karawan był wysoki, bo królowa w trumnie siedziała. Indyanie mieli wspaniałe miny. W orszaku znajdował się jenerał Orgoni. Anglia nie myśli oddać królestwa Oudy, które Kompania indyjska zabrała z jednym pułkiem piechoty. Oudowie biją się dziś dzielnie, kiedy niepodległość stracili, a niepodległości bronić nie umieli. Jenerał Orgoni chciałby się żenić z jedną panną pod Nantes, ale nie może pokazać aktu zejścia ostatniéj swéj żony, z przyczyny, że w Indyach nie ma ni aktów urodzenia ni śmierci. Panna opuściła rodziców, weszła do klasztoru, czekając na akt, który nigdy nie nadejdzie. Jenerał Orgoni ma być bogatym i ma mieć wiele klejnotów. Jest to legitymista i zapalczywy nieprzyjaciel Anglii. Czy ziszczą się jego proroctwa o upadku panowania Anglii w Indyach?

Feruk han wyjedzie pojutrze do Turynu i Rzymu. Wróci on jeszcze do Paryża i dopiero w marcu Paryż i Francyę opuści. Orszak jego wiele pracuje, obserwuje i bada. Przy wpływie Francyi, Persya może zrobić niemałe postępy i wejść w grę interesów świata.

W Tulonie wytoczy się wkrótce przed sądem wojennym sprawa dwóch podintendentów armii krymskiéj, oskarżonych o nierzetelność. Głównego obwinionego będzie bronił adwokat i deputowany Rigaud.

Mamy znowu mały mróz. Stawy lasku bulońskiego zamarzły. Karnawał zaczyna się ożywiać, mimo rozmyślań w jakich pogrążoną jest Francya.

Redaktorowie *Przeglądu paryskiego* mają wydawać Przegląd czysto literacki.

Dupin ogłosił: *Reglés de droit et de morale tirées de l'Ecriture Sainte.*

La Presse pokaże się stanowczo pod naczelną redakcyą pana Gueroult.

Dziś odbyło się w akademii przyjęcie p. Emila Augier, następcy Salvandego. P. Augier nic nie powiedział o historyi Sobieskiego i o Polsce.

Paryż 27 stycznia.

Y. Wracam z obrzędu na którym byłem w liczbie nie wielu wezwanych, z pogrzebu królowéj Meliki, matki uwięzionego w Kalkucie króla Oudu. Dziwny to los téj kobiety Indyanki, urodzonéj na tronie, matki i żony królów, umierającéj na drugim końcu nieznanego jéj dotąd świata i pochowanéj dzisiaj na tutejszym cmentarzu *Père la Chaise!* Przypomnicie sobie, że królestwo Oud, niegdyś zależne od wielkich mogołów Delhi, potém hołdujące i wiernie służące Anglii, było przez nią przywłaszczone najniesłuszniéj, temu lat kilka. Król Oudu dotychczas więziony w ostrogu kalkuckim *William Fort;* a matka jego nieboszczka Melika, przyjechała była z Indyi do Londynu, spólnie z następcą troną Iskender Hiszmet, drugim synem swoim dla błagania sprawiedliwości rządu angielskiego. Tymczasem powstał rokosz w Indyach; mieszkańce Oudu oburzeni postępkiem nieprawym Anglików także powstali. Zwalono winę na rodzinę królewską. Królowa Wiktorya niechciała nawet widzieć nieszczęśliwéj Meliki, co strapiona, chora przyjechała leczyć się do Paryża i umarła. Dzienniki tutejsze już nieraz wspominały o téj śmierci, a widząc ogień palący się we dnie i w nocy na dziedzińcu hotelu w którym Melika mieszkała, rozgłosiły że była braminką i że chciano ją spalić na stosie! Wielka to nieprawda. Lud indyjski powiększéj części jest wyznania bramińskiego, ale wszyscy jego książęta i władcy są muzułmanie. Melika także była muzułmanką Szyitką. Przez wzgląd na obecny stan Indyj, Cesarz Napoleon nieprzyjął u dworu podejrzanéj rodziny. Podczas choroby ani nawet po śmierci nie przysłano żadnéj urzędowéj osoby, ale pozwolono pogrzebać wspaniale. Trumnę okrytą szalem haftowanym na szkarłacie złotem, pod

baldachinem z koroną i czarnemi bukietami piór strusich, wiozło sześć koni białych, okrytych galonowanemi derami. Przy uździe każdego konia szedł pieszy laufer, w najbogatszéj liberyi na jaką tylko tutejsza *compagnie des pompes funebres* zdobyć się mogła. Za trumną szedł najprzód Oudski następca tronu Iskender Hiszmet, w gronie kilkunastu dworzan, dwóch eunuchów i mołły. Wszyscy ubrani w stroju narodowym. Następca przystojny mężczyzna, brunet lat około trzydziestu, miał na głowie koronę z purpurowego aksamitu z piękną białą kitką, utwioną w złotéj sprzążce, sadzonéj szmaragdami i zakrywającéj mu całą wyższą część czoła. Pod czarnym płaszczem miał z fioletowego aksamitu żupan lamowany czarnemi galonami. Reszta orszaku składała się: po lewéj ręce następcy (bo na wschodzie miejsce po lewéj jest zaszczytniejsze od prawego) szedł poseł perski Feruk Chan. Poseł ten oświadczył uprzednio, że towarzyszy pogrzebowi nie jako polityczny reprezentant Persyi, przyjaciółki Anglii, ale jedynie jako poseł państwa, w którém wiara szyicka jest wiarą narodową. Po prawéj ręce następcy szedł pierwszy po pośle, urzędnik ambasady perskiéj Mirza Zeman Chan, z tyłu jenerał Orgoni i Lynch Anglik. Turecki poseł przez grzeczność przysłał kilku urzędników swoich, chrześcian, ale sam nie był, gdyż wyznanie szyickie uchodzi w Turcyi za herezyą, jak protestantyzm w krajach katolickich. Resztę obecnych pogrzebowemu obchodowi składali głównie oryentaliści Garcin de Tassy, Kazimirski, A. Chodźko i jeszcze kilkunastu Francuzów i dwoch czy trzech Polaków, między innymi Władysław Mickiewicz. Hotel nieboszczki był przy ulicy Lafitte, a zatem bardzo odległy od cmentarza. Dla tego po przeszło kwandransie pochodu, następca oudski i inni obecni siedli do karet których było nierównie więcéj niż trzeba, albowiem dla tém większéj wziętości i przepychu, następca najął był wszystkie najpiękniejsze karety jakie tylko mógł dostać w zakładach pogrzebowéj kompanii. Po drodze z obu stron dwa szeregi widzów płci obojéj, do przeszło 100,000 tysięcy. Wojska nie było, ale mnóstwo policyi dla utrzymania porządku. Nie wielkiéj części widzów pozwolono wejść na cmentarz, my wysiadłszy z karet za następcą i posłem, przeszliśmy piechotą aż do części zakupionéj przez tureckie poselstwo dla grzebania muzułmanów. Tam u drzwi meczetu postawiono trumnę. Była to chwila bardzo uroczysta. Następca zdjął koronę i oddał ją jednemu ze swoich dworzan. Mołła dobitnym silnym głosem zaintonował arabską modlitwę a za nim poseł, dworzanie oudscy i reszta machometanów, modlili się w wielkim skupieniu i z nabożeństwem. Potém mołła usiadł w drzwiach meczetu przed trumną dla przeczytania najdłuższéj suraty z koranu. Nieco opodal na ziemi posłano ogromne białe prześcieradło na którem siadłszy i założywszy nogi na krzyż, następca wezwał posła i oryentalistów do zajęcia miejsca przy nim. Tym czasem dworzanie nad wykopaną jamą, rozpięli wielki baldachin. Trwało to przeszło pół godziny, z nie miłem dla wszystkich wrażeniem, bo następca płakał jak dziecko, a siedzących na ziemi cienkie prześcieradło nie broniło od przenikliwego chłodu. Spuszczeniu trumny, także jak modlitwie, następca towarzyszył bez korony we łzach. Obrzęd skończył się po piątéj wieczorem, obrzęd jedyny w dziejach Paryża. Było tam i kilku rysujących i jeżeli prawdziwie odrysują, będą to bardzo ciekawe obrazy twarzy i ubiorów tylu różnonarodowych osób.

Wyżej wspomniony ogień na hotelowym dziedzińcu rozłożyli byli słudzy indyanie, wiary bramińskiej, a którzy według swoich obrządków chcieli uszanować pamięć zmarłej. Ogień ten bardzo intrygował paryską publiczność. Drugim niemniej oryginalnym wypadkiem był następny. Zwyczaj balsamowania ciał martwych tak się tu upowszechnił, że utworzyło się kilka kompanij exploatujących tę zyskowną sztukę i już każda prawie bogatsza rodzina opłaciła się. — Otóż najsławniejszy z tych *embaumeurs*, p. Gannol zaraz po śmierci Meliki, przybiegł ofiarować swoje usługi, których Iskender Hiszmet nieprzyjął, owszem oburzył się bardzo na samą wzmiankę, że do trupa jego matki chcą nalewać jakieś przyprawy i że nieczyste ręce innowierca zabierały się nożem dziurawić szyję nieboszczki, słowem wypędził oprawców, a dworzanom swoim kazał królowej ciało balsamować sposobami dozwolonemi przez islam: pod pachy, do uszu, nozdrz i ust jéj nakładziono rozmaitych aromatów, szczególniej kamfory, umywszy uprzednio ciało i obwinąwszy je w całun, to jest w białe prześcieradło, na którem były napisane wszystkie suraty Koranu. Co wszystko odbyło się bez pomocy chrześcian.

Ze wspomnianych także pp. jen. Gorgoni i Lynch, pierwszy jest znajomą już wam zapewne osobą, o którym nieraz dzienniki mówiły, jako o człowieku który przez długi pobyt w Udskiej stolicy Luknau, dosłużył się pieniędzy i wziętości. Wierzą nawet że celem jego przyjazdu do Europy jest wykrycie niegodziwości agentów Kompanii anglo-indyjskiej w Indyach. Sławna jego broszura *The Oude Catechism, concerning its History aud its wrongs*, zrobiła tu i nawet w Aglii wielkie wrażenie.

P. Lynch jest patryota angielski; długo podróżował po Arabii, Indyi, Turcyi, umie kilka wschodnich języków i użytym był dla pomocy lordowi Cowley do zawarcia ostatniego traktatu Persyi z Anglią.

Wiedeń 31go stycznia. Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza traktat żeglugi na Dunaju zawarty między państwami tą rzeką przerzniętemi w d. 7 listopada r. z. w Wiedniu i którego ratyfikacye tamże wymienionemi były w d. 9 stycznia r. b. (Traktat ten dla braku miejsca w dzisiejszym dzienniku, na później odłożyć musimy.)

Taż gazeta zamieszcza konkurs na wygotowanie planu rozszerzenia miasta Wiednia w moc rozporządzenia cesarskiego (p. *Czas* z d. 29 grudnia r. z.) Trzy plany uznane za najlepsze otrzymają 2000, 1000 i 500 dukatów w złocie i stają się własnością rządową.

— J. C. K. Ap. Mość, nadał biskupowi Janowi Michałowi Leonhard wikaremu polowemu apost, wojsk cesarkich godność tajnego radzcy.

— J. C. K. Ap. Mość zmianował ucznia c. k. akademii terezyańskiéj Włodzimierza Gniewosza, c. k. paziem. (Nominacya w *Gaz. Wied.* nazywa go „Ritter von Olexówo-Gniewosz".)

— *Gazeta Wiedeńska* pisze o odstąpieniu kolei z Czegledu do Szolnoka towarzystwu naddunajskiemu. J. C. K. Ap. Mość potwierdził na d. 11 b. m. umowę zawartą między towarzystwem kolei rządowych a towarzystwem kolei naddunajskich o odstąpienie temu ostatniemu przestrzeni kolei z Czegledu do Szolnoka ze wszystkiemi prawami i przywilejami, skutkiem czego zaręczenie przez skarb państwa procentów od kapitału zakładowego pierwszego z tych towarzystw do wysokości 77 mil. złr. (206 mil. franków) w kapitale umniejsza się o 3,800,000 fr. za którą to summę kolej ta sprzedaną została.

— *Kor. autograf.* donosi co następuje: Wykaz dochodów i wydatków państwa w roku skarbowym 1857 ogłoszony będzie wkrótce. Rezultat uważany być może jako bardzo zadawalniający dla finansów. Nietylko zwiększyły się w ciągu tego roku dochody, lecz również w większej liczbie pozycyj zaszły oszczędności, tak iż niedobór w stosunku do roku poprzedzającego znacznie się zmniejszył.

Francya.

Monitor zamieszcza w części urzędowej następujący raport marszałka Vaillant, ministra wojny do Cesarza:

„N. Panie! Większa część wielkich mocarstw wojskowych europejskich ma ciągle siły swe skupione w armie lub w korpusy armii. Francya przeciwnie rozdrabnia wojsko swe na dywizye terytoryalne, zupełnie od siebie niezależne i tylko wyższą władzą ministra wojny z sobą zespolone.

„Organizacya owa tę nastręcza niedogodność, iż wczasie pokoju trzyma w oddaleniu od wojska największą część dowódzców, przeznaczonych do naczelnej władzy w czasie wojny. Rozkład naszych koszar niedozwalał w dostatecznej ilości mnożyć punkta zebrania wojska, aby gdzieindziej niż w Paryżu i Lyonie istnieć mogły komendy, których ważność łączyłaby się z godnością marszałka Francyi.

„Zdaje się więc być potrzebnem przydzielić marszałkom zakres wykonywania w czasie pokoju nad jenerałami dowodzącymi dywizyami terytoryalnemi, władzy takiéj jaką mają obowiązek wykonywać w czasie wojny na l jenerałami, którzy czynnemi dowodzą dywizyami.

„W tym celu niezmieniając istniejących podziałów wojskowych w łonie państwa, ani ustaw dywizyj terytoryalnych, należałoby połączyć wojska rozrzucone w tych dywizyach w kilka wielkich komend, i na czele każdej z nich postawić marszałka.

„Srodek taki nietylko przyniosłby w skutku zużytecznienie i wprowadzenie w ruch działalności tych wysokich dostojników armii, lecz nadto nadałby dowódcom dywizyi dziś odosobnionym od siebie i powiększej części oddalonym od ogniska rządu, siłę spojności, jakiej im dziś niedostaje. Wojsko nasze rozproszone w tyle rozmaitych załog i nierówno rozdzielone na powierzchni państwa, mogłoby w chwili danej, szybko być zgromadzone w znaczniejsze oddziały pod ręką jednego dowódcy i zdołałoby tym sposobem zapewnić na wszystkich punktach porządek publiczny i bezpieczeństwo terytoryalne.

„Uderzony temi korzyściami rozkazałeś mi WC. Mość zbadać sposoby urzeczywistnienia ich i raczyłeś wskazać sam podstawy nowej organizacyi.

„Zaprowadzenie wielkich komend w różnych już epokach we Francyi użyteczne przynosiło owoce, a chcąc je zastosować do okoliczności obecnych, zdawało mi się być rzeczą właściwą przywrócić je w warunkach będących przedmiotem dekretu, który mam zaszczyt przedłożyć WCMości. Jestem itd."

Raport powyższy zatwierdzony jest dekretem z d. 27 stycznia, który brzmi następnie:

„Art. 1. Wojska liniowe rozłożone wewnątrz państwa podzielone zostają na 5 wielkich komend.

„Art. 2. Pierwsza komenda obejmować będzie siły składające się z 1, 2 i 3ciéj dywizyi wojskowéj terytoryalnéj z główną kwaterą w Paryżu. Druga, z 4, 5, 6 i 7méj dywizyi z główną kwaterą w Nancy. Trzecia, z 8, 9, 10, 17 i 20téj dywizyi z główną kwaterą w Lyonie. Czwarta, z 11, 12, 13 i 14téj dywizyi z główną kwaterą w Tuluzie. Piąta nakoniec z 15, 16, 18, 19 i 21éj dywizyi z główną kwaterą w Tours.

„Art. 3. Pięć tych wielkich komend oddaje się marszałkom Francyi, z tytułem naczelnych dowódców wojsk rozłożonych w dywizyach: północnéj, wschodniéj, południowo-wschodniéj, południowo-zachodniéj i zachodniéj.

„Art. 4. Jenerałowie dowodzący dywizyami wojskowemi terytoryalnemi, winni są składać naczelnikowi dowodzącemn raporta o położeniu, służbie, karności i ćwiczeniach wojska, jenerałowie ci zachowują jednak bezpośrednie stosunki z ministrem w tém wszystkiém co się odnosi do komendy terytoryalnéj.

„Art. 5. W razie gdy dywizye czynne rozłożone są wewnątrz państwa, dowodzący niemi jenerałowie zostają pod bezpośrednim rozkazem naczelnego dowódzcy. Winni oni są składać mu raporta o wszelakich odcieinach swéj służby i niezostają w bezpośrednim stosunku z ministrem.

„Art. 6. Stosunki jenerałów dowodzących dywizyami terytoryalnemi z jenerałami dowodzącymi dywizyami czynnemi istnieją w skutek decyzyi z 20go marca 1831 i 3go stycznia 1832 r. pod wysoką władzą naczelnych dowódców.

„Art. 7. W razie rozruchów, lecz w tym tylko razie, naczelni dowódcy z własnego popędu nakażą pochody lub według zdania ich potrzebne koncentracye wojsk.

„Art. 8. Nasz minister sekretarz stanu w wydziale wojny wykonać ma niniejszy dekret.

„*Napoleon.*"

Księstwa Naddunajskie.

Dzienniki i listy z Bukaresztu z 24 stycznia przynoszą nam urzędową wiadomość o rozwiązaniu Dywanu wołoskiego, oraz osnowę dwóch pism odnoszących się do tego rozwiązania, tj. osnowę firmanu sułtańskiego i odezwę kajmakama wołoskiego do prezesa Dywanu. Firman sułtański jest krótki i w znaczących ułożony słowach. Brzmi on:

„Do ciebie, książę Aleksandrze Ghika, kajmakamie Wołoszczyzny. Dywan, zwołany na mocy mego firmanu wydanego w pierwszéj dekadzie miesiąca Dzemaziel-aher 1273 r., aby w prowincyi wołoskiéj, stanowiącéj *integralną częsc* mego państwa, wykonać artykuły 23ci i 24ty traktatu podpisanego w d. 30 marca 1856 r., — zgromadził się dla wyrażenia życzeń kraju, i dla udzielenia komisyi, do któréj należy pełnomocnik mojéj Wysokiéj Porty wraz z pełnomocnikami gwarantujących mocarstw, wiadomości do spełnienia jéj zadania potrzebnych. Gdy komisya ta oświadczyła, że Dywan *nie jest już jéj w niczem potrzebny;* postanowiłem za zgodą mocarstw ze mną sprzymierzonych, rozkazać rozwiązanie tegoż Dywanu. Ty kajmakamie (namiestniku) Wołoszczyzny masz natychmiast odebrawszy ten mój sułtański rozkaz, Dywan *ad hoc* rozwiązać i uwiadomić o tém wszystkich jego członków. Dan w Stambule w ostatniéj dekadzie miesiąca Dżemaziel-ewel 1274 r."

Namiestnik Wołoszczyzny książe Ghika przesłał prezesowi Dywanu wołoskiego firman ten w tłumaczeniu wraz z następującém pismem:

„Do Jego Eminencyi metropolity wołoskiego prezesa Dywanu *ad hoc*. Przesyłamy waszéj eminencyi tłumaczenie firmanu sułtańskiego, mocą którego Dywan *ad hoc* jest rozwiązany, i wzywamy was abyście się do tego firmanu we wszystkiém jak najściśléj zastósowali. Oczekujemy w tym celu odpowiedzi waszéj Eminencyi. Bukarest 10 (22) stycznia 1858 r."

W skutku tego firmanu i wezwania, metropolita prezes dywanu rozkazał natychmiasł zamknąć bióra Dywanu.

Listy z Bukaresztu z 24go stycznia donoszą, iż chociaż rozwiązanie Dywanów zdawna było spodziewanem, dotknęło jednak boleśnie członków tego zgromadzenia, szczególniéj z powodu tonu firmanu i wyrażeń w nim znajdujących się. Najmocniéj ich ubodło wyrażenie; „gdy komisya ta oświadczyła, że Dywan nie jest już jéj w niczem potrzebny." Członkowie jednak Dywanu i stronnicy zjednoczenia zakładają jeszcze nadzieję na Francyi i obiecuje sobie wiele z teraźniejszéj obecności pp. Bratiano i Golesko w Paryżu, którzy donieść mieli, że tuszą sobie dobrze z przyjęcia jakiego doznali od ministra spraw zagranicznych p. Walewskiego. Zapominają oni nauki jaką dają dzieje, że jeżeli sami się nie odrodzą, nie wzbudzą w sobie siły i moralności, napróżno wyglądają wskrzeszenia to od Wschodu to od Zachodu; ani jeden ani drugi, ani Rosya ani Francya ich nie wskrzesi i wskrzesić nie może.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Ponieważ wielka ilość domów w Krakowie pokrytą jest cynkiem, przeto dobrze wiedzieć, jak dalece woda deszczowa z dachów cynkowych ściekająca, niezdrową jest, gdyby ją użyć do gotowania pokarmów. W Berlinie robiono temi czasy dokładne próby w tym względzie, z których się okazało, iż w 1000 częściach wody w pierwszéj godzinie padania deszczu, znajdowało się między innemi 4 części bezwodnego siarkanu cynku, co odpowiada 7 częściom krystalizowanego. Woda zbierana nazajutrz, miała już w sobie mniéj téj szkodliwéj soli, ale nawet po pięciu dniach nieustającego prawie deszczu nie była wolną od niedokwasu cynkowego. Kwas siarkowy który przyłożył się do utworzenia siarkanu cynku, powstał zapewne z węgla kamiennego.

Przegląd polityczny.

Swieże wiadomości z Indyj sięgające z Bombaju do 9 stycznia, nadeszły znowu do brzegów morza Śródziemnego, a stamtąd przesłane zostały w treści telegrafem do Londynu rządowi angielskiemu. Rząd ogłosił w dziennikach londyńskich z 30 stycznia r. b następującą depeszę: „Sir Colin Campbell pociągnął z Cawnporu na północny zachód (ku Delhom) do Ferukhabad; a pułkownik Seaton zajął w dniu 27 grudnia miasto Minpore leżące na zachód od Ferukhabad. Brygadyer Chamberlain (działa on dotąd w okolicy Delhów. P. R. Cz.) wyruszył do kraju Rohilkund (jest to północna część prowincyi delhickiej P. R. Cz.) Spodziewają się że sir Campbell otrzyma wkrótce dostateczne posiłki aby mógł iść dalej do Rohilkundu. Jenerał Outram pobił w dniu 22 grudnia powstańców pod Alumbagh."

Z depeszy téj widzimy, iż sir Campbell nie mogąc, z powodu braku sił dostatecznych, działać przeciwko królestwu oudzkiemu, a nadto zagrożony odcięciem i od Delhów na zachód i od Bengalu na wschód, zagrożony z lewego boku przez wybuchające napowrót powstanie w prowincyi delhickiéj, z prawego przez postęp powstańców oudzkich, z tyłu przez powstańców z Gwalioru i z Indyj środkowych, — zmuszony został działać najprzód w celu przywrócenia tych związków, zabezpieczenia się na bokach i uspokojenia prowincyi delhickiéj. W skutku tego ruszył z Cawnporu marszem flankowym na zachód ku prowincyi delhickiéj oddalając się od Oudy, zostawiwszy jednak zapewne załogę w Cawnporze, inaczéj byłbyto odwrót ku Delhom. Doniesienie iż jenerał Outram pobił powstańców 22 grudnia pod Alumbagh, okazuje, iż dowódzca ten pozostawiony został przez Campbella w warowni Alumbagh, i w dniu 22 odparł zapewne atak powstańców od téj warowni.

Książę Pruski wrócił do Berlina 29go stycznia. Książę Hohenzolern Sigmaringen złożył był w jego imieniu powinszowanie Cesarzowi Napoleonowi, zdawałoby się więc, że zamierzona w tym celu podróż księcia Alberta pruskiego w powrocie jego z Londynu, zaniechaną została.

Otwarcie parlamentu angielskiego nastąpić ma 4go lutego.

Szwajcarska *Eidgenos. Ztg* donosi, że poseł francuzki w Bernie udzielił radzie związkowéj ustną notę swojego rządu w sprawie wychodźców, która czyni władzę centralną odpowiedzialną za rządy kantonalne. W ogóle o tych notach francuzkich do państw europejskich mnóstwo różnych krąży wieści; z nich wszakże wykazywać się zdaje, iż noty wydane zostały, lecz że się w granicach przedstawienia zachowują, nie stawiając wyraźnych żądań.

Indép. belge mówi, że rząd francuzki wystósował nie notę lecz okólnik do reprezentantów swoich przy rządach angielskim, belgijskim, sardyńskim, szwajcarskim, wzywając ich, aby przedstawili ministrowi spraw zagranicznych każdego z tych krajów, a oraz starali się wytłumaczyć w właściwym zakresie doniosłość okólnika, by nieprzesadzano jego ważności.

Presse podaje depeszę z Turynu, iż hr. Caxour wystosował do rządu neapolitańskiego memoryał tyczący się parowca „Cagliari," którego zwrotu domaga się Dziennik turyński *La Ragione* pozwany przed sądy o artykuł pochwalający zamach paryski 14 stycznia, uznany został przez sąd przysięgłych niewinnym.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 1 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	435
Ruble obrączkowe agio	6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/6	96 1/3
Cwancygiery złr.	106 1/4	105 1/2
Półimperyały rosyjskie złr.	8 24	8 15
Napoleondory 20 fr. „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne „	4 48	4 42
„ austryackie „	4 51	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	78 1/4	77 1/2
Obligacye indemn. z kupon. „	79 1/4	78 1/2
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	84 1/2	83 3/4
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	98 1/2	97
Wiedeń 1 lutego (telegraf.)		
Augsburg	106 5/8	
Hamburg	78	
Londyn	10 18 1/2	
Paryż	123 5/8	
Agio od złota	7 3/4	
5% Metaliki	81 7/8	
4 1/2% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	128 1/4	
„ „ 1854	107 1/4	
Pożyczka narodowa 5%	84 9/16	
Obligacye indemniz. galic.	78 7/8	
Akcye Bankowe	982 1/2	
„ kredytu ruchomego	246	
„ kolei francusko-austryackich	313	
„ kolei północnéj	1830	
Lwów 29 stycznia.		
Dukat holenderski	4 46	4 48
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 21	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32 1/2
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 40	79 10
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 40	78 3
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 8	83 24
Warszawa 30 stycznia.		
Półimperyały rubli	—	5 53
Obligi skarbowe „	90 67	—
kupon	—	1 33 1/2
Listy zastawne III okresu rubli	14 81	—
kupon	—	6 1/2
Wrocław 30 stycznia.		
Banknoty austryackie	97 1/12	—
Polskie bilety bankowe	88 3/4	—
„ listy zastawne	87 3/4	—
Poznańskie listy zastawne 4%	98 3/4	—
„ „ „ 3 1/2%	85	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80	—

Przyjechali od 31 do 2 lutego.

HOTEL POLLERA. Jasiński Jan dyrek. teatru, Dobrzański Karol obyw., z Warszawy. Stojowski Hipolit wł. dóbr, Rajski Teofil wł. dóbr z Polski. Berskin Wiktor wł. dóbr z Tylmanowy. Agapsowiczowa Albina wł. dóbr z Białowody. Głębocka K. wł. dóbr z Tarnowa. Gorajski Kazimierz wł. dóbr z żoną z Tarnowa. Niezabitowski Napoleon wł. dóbr, Wallach Marcin kupiec ze Lwowa. Hr. Karnicki Teodor właśc. dóbr z Wiednia. Binder Artur doktor medycyny z Galicyi. Kolischer Maurycy z Krzeszowic.

Wyjechali: Krzystkiewicz Ludwik wł. dóbr do Nienaszowy. Stokvis Wilhelm kupiec do Wrocławia. Fuchs B. kupiec do Białéj. Orsett Jan właśc. dóbr, Popiel Wacław wł. dóbr do Warszawy. Berskin Wiktor wł. dóbr, Agopowiczowa Albina wł. dóbr, Głębocka K. wł. dóbr do Prus. Stojowski Hipolit wł. dóbr. Rajski Teofil wł. dóbr do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Trzeciak obyw., Włodzimierz Bobrowski obyw. z Galicyi. Edward Młodecki obywat., Władysław Bajer obyw., Józef Jawornicki obyw. z Polski. Maurycy Höflich kupiec z Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Bronisław Jasiński wł. dóbr z Rosyi. Leopold Hartmann kupiec z Białéj. Ignacy Förster c. k. pułkownik z Bochni. Adolf Löwy kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI. Wacław Stahlberg artysta, Wilhelm Fritsche artysta z Berlina. Jan Pogonowski c. k. podprokurator z Rzeszowa. Eysymontt c. k. podporucznik z siostrą z Osieka. Tytus Drohojewski wł. dóbr, Władysław Chrzanowski obyw., Józef Muhlstein c. k. urzędnik z żoną, Wojciech Bandrowski adwokat z Galicyi. Józef Zawadzki obyw. ze siostrą z Krzeszowic. Henryk Gaszyński wł. dóbr, Władysław Rudowski wł. dóbr z Okręgu.

Wyjechali: Władysław Glazor obyw., Jan Pogonowski podprokurator, Waleryan Kosicki były kapitan do Galicyi. Ignacy Macherzyński obyw. do Warszawy. Adam Macherzyński obyw. do Gunowa. Karol Breger technik do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 27 stycznia. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (82½ fun.) 2 złr. 29 kr.;— żyta (7⅓ funt.) 1 złr. 33 kr.; jęczmienia (69 funt.) — złr. 1 kr.; 24 owsa (47 fun.) 1 złr. 2 kr.;— hreczki 1 złr. 36 kr.; grochu 1 złr. 30 kr.; ziemniaków 46 kr.;— cetnar siana 1 złr. 10k., słomy pasznistéj 48 kr., okołotów 53 kr.; — sąg drzewa bukowego 11 złr. — kr.; dębowego 8 złr. 20 kr.; sosnowego 8 złr. 20 kr. mon. kon. Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany. — Dnia 29 stycznia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny: mec pszenicy (83¾ funt. 2 złr. 34 kr.;— żyta 76½ funt.) 1 złr. 36 kr.; jęczmienia (69 funt.) 1 złr.; owsa (49 funt.) 59 kr.; hreczki 1 złr. 34 kr.; grochu 1 złr. 1 33 kr.; ziemniaków 45 kr.; — cetnar siana 59 kr. okołotów 46 kr.;— sąg drzewa bukowego 9 złr. 35 kr., sosnowego 8 złr. 20 kr. m. k. (G. L.)

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 23 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. urząd pow. w Kalwaryi: spadkobierców Marcina Migucza w dniu 26 marca 1808 w Przytkowicach bez test. zmarłego. — Sąd obw. tarnowski: wierzyc. hipot. części dóbr Tymowa, Bałkowszczyzna i Pawłowszczyzna; term. do końca marca r. b.— Urząd obwod. rzeszowski Marka Kupferman z Przeworska bez pozwolenia w Jasach przebywającego; term. do 3 miesięcy.

Konkursa. Posada kancelisty przy urz. pow. w Ślemieniu (350 złr.) term. do 10 lutego.

Licytacye. W dniu 17 marca, 14 kwietnia i 5go maja w Tarnowie sprzedaż dóbr Odporyszow, Nieciecza i Podlesie (cena wyw. 60,521 złr.). — W dniu 24 marca w Rzeszowie sprzedaż dóbr Trynczа z przyległościami: Ubierzyn, Uście, Głogowiec, Jagiełła, Białobrzeżki Tryniecкie, Gniewizna, Wulka Małkowa, Wulka Ogryzkowa, Gorzyce (cena wyw. 112,416 złr.).— W dniu 19 lutego w Krakowie sprzedaż realności na Kleparzu pod licz. 103 gm. VII (cena wywołania 323 złr. 30 kr.).

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	334‴ 77	— 8 3	82	wsch.płn.wsch. słaby	pogoda			
	10	333 43	—11 8	100	„ „	„		—15°3	— 7° 3
31	6	331 14	—16 2	100	„ „	„			
	2	329 05	— 6 3	82	wschodni	pochmurno			
	10	328 19	— 2 8	95	połud.wsch. słaby	„	śnieg	—16°2	+ 1° 8
1	6	326 97	— 3 4	100	„ „	„	w nocy śnieg		

C. k. TEATR POLSKI.

We wtorek dnia 2go lutego 1858 r.

Ubodzy w Paryżu

dramat w 7miu aktach pp. Edwarda Brisebarre i Eugeniusza Nus.

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.